NICK JANS

„Wilk zwany Romeo” Luty 2019

Pierwszym wilkiem w moim życiu, jak dla większości dzieci mojego pokolenia, był zły wilk z „Czerwonego Kapturka”. Ogromną radość sprawiał mi fakt zjawienia się „dobrego” myśliwego z fuzją i nożem, który zabił wilka, wydobył z jego wnętrzności całą i żywą jeszcze babcię, uratował „Kapturka”, a wilk, z kamieniami w brzuchu wylądował w głębokiej studni. Można się zatem dziwić, że dla małej dziewczynki wilk stał się synonimem zła i niebezpieczeństwa? Na szczęście mieszkałam z dala od lasu i wilki widywałam na ilustracjach w podręcznikach zoologii, nie wyglądały bardzo groźnie, ale… Nim stałam się uczennicą, mama czytała na dobranoc bratu i mnie książkę pt. „Synowie puszczy” i wilki w tej powieści były jeszcze groźniejsze niż w „Kapturku”, miewałam katastroficzne sny, chociaż rano budziłam się zdrowa i cała. Kiedy stałam się uczennicą i czytelniczką, przeczytałam odkrywczą wówczas dla mnie książkę: „Biały Kieł” – Jacka Londona. Wiedziałam, że akcja książki dzieje się na innym kontynencie i z całym dziecięcym zaufaniem do dorosłych pisarzy, skonstatowałam, że w Ameryce zdarzają się przyjazne dzikie wilki, lecz w Europie – niestety, jest na odwrót. Byłam zafascynowana lekturą „Białego Kła” i znalazła się ona w grupie moich kultowych książek. Dodam jeszcze, że jako córka dwojga nauczycieli biologii, zawsze, nawet do dziś, szukam w zwierzętach, nie tylko ssakach, podobieństw do rasy ludzkiej i znajduję liczne dowody na to, że dzikie zwierzęta nie muszą być groźne i mogą nas obdarzać czymś w rodzaju zaufania. Nie wszystkich i nie wszystkie zwierzęta.

Historia wilka Romeo jest dla mnie potwierdzeniem moich domniemań, bo tak naprawdę z żadnym groźnym, dzikim stworzeniem nie miałam do czynienia. Jedyne dzikie wilki z jakimi się zetknęłam, to zwierzęta w ZOO. Mogę szczerze powiedzieć, że kocham faunę i florę, a zatem lutowa lektura to dla mnie prawdziwy strzał w dziesiątkę.

Co powoduje, że zachwycam się książką i przeczytałam ją z wielką przyjemnością, chociaż, niestety, nie kończy się ona happy endem…

Wszystko, co dotyczy Romea, działo się naprawdę, daleko stąd, na Alasce, w krainie gór, śniegów i lodowców. Życie Romea udokumentowano bardzo dokładnie. Oglądając fotografie, widzimy wspaniałe zwierzę, szukające przyjaźni wśród kuzynów – psów (nie wszystkich). Romeo darzy szacunkiem ludzi (także nie wszystkich) i co jest najniezwyklejsze, nie jest wobec tych dwóch gatunków agresywny, co jest najbardziej zaskakujące, bo Romeo, to jednak potężne dzikie zwierzę.

Autor – przyjaciel Romea, jego żona i cały szereg mieszkańców Juneau i okolicy, próbują rozwiązać zagadkę zachowania Romea, nie udaje się. No właśnie! Mieszkańcy Alaski i ich stosunek do wilków, niedźwiedzi, łosi, kozic i innych przedstawicieli tamtejszej fauny jest wzorowy. Nie próbują oswajać Romea, ustalają granice zbliżenia do wilka, a może to Romeo je ustala? Może obie strony?

Cudowne są opisy zabaw Romea z ludzkimi, domowymi psami. Mądrzy widzowie, także właściciele psów, nie przekraczają tej ustalonej granicy, nie wabią wilka, nie próbują zwabiać

go smakołykami, wiedzą, że zbyt wielkie zbliżenie Romea do nich, może zagrażać pupilowi, osłabić jego instynkt.

Gdyby wszyscy zainteresowani Romeo myśleli podobnie… W każdej społeczności znajdzie się ktoś, kto się wyłamie, kto nie przestrzega reguł, czasem nie pisanych, lecz przestrzeganych. Autor wymienia dwóch takich : Myersa i Peacocka i nazywa ich zabójcami. Słusznie! Wśród gatunku ludzkiego są takie osobniki, pozbawione empatii, pewnie z defektami mózgu, które czynią zło dla zła. Bez powodu.

Przyjaciele Romea podejrzewają, że coś złego może się zdarzyć. Organizują coś w rodzaju ochrony. Na bezkresnych obszarach Alaski, jest to niestety skazane na niepowodzenie. Zabójcy dokonują okrutnej zbrodni. Dowodem ich odczłowieczenia są potwierdzone fakty, że nie odczuwają oni żadnych wyrzutów sumienia, a w dodatku chwalą się gdzie mogą i do kogo mogą swoim „wyczynem". Nawet ostracyzm otoczenia, nawet wysiłki prawników, nie mogą dosięgnąć sprawców.

W Krakowie, nieopodal Wawelu jest pomnik wiernego psa. Romeo, nie wiem, być może jedyny spośród dzikich wilków, ma w Juneau swoje mauzoleum z pamiątkową tablicą, ufundowaną przez ludzkich przyjaciół.

Powie ktoś: to incydent, to przypadek! Nie, to się dzieje na całej naszej kuli ziemskiej. Strzelanie dla przyjemności = mordowanie dla przyjemności. Preteksty mogą być różne, np. ochrona przed afrykańskim pomorem świń. Chcesz wiedzieć homo sapiensie ile w ostatnim czasie u nas w Polsce zamordowano dziczych matek i ich dzieci, o samcach nie mówiąc? Zajrzyj do Internetu!

Maria Zarańska – *DKK Sandomierz*